



CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 5 (101) Maj 1999

ZNALEZIONE W ŚPIEWNIKU...

PIOSENKA Z KREMPNEJ

*Pamiętam, tylko tabun chmur się rozwinął
I cichy wiatr wiejący ku połoninom
Jak kamień plecak twardy pod moją głową
I czyjaś postać, co okazała się tobą*

*Idę dołem, a ty górą
Jestem słońcem, ty wichurą
Ogniem ja, wodą ty
Śmiechem ja, ty ronisz łzy*

*Ty byłaś jak słońce w tę zimną noc
Jak głupie szczęście, co zesał mi los
Lecz nie na długo było cieszyć się nam
Te kłótnie bez sensu, skąd ja to wszystko znam*

*I tłumaczyłem, jak to naprawdę jest
Że mam swój Świat, a w nim tysiące gwiazd
Moje gwiazdy z daleka dziś lśnią
Śmiechem i łzami witają mój dom*

*I czas zakończyć rozważania te
Przy wodospadzie, tam, gdzie słycać śpiew
W źródlanej wodzie, czas zanurzyć dłoń
Już żegnaj was, dziś odchodzę stąd*

(Autor nieznany?)



Po Mszy św. przed cerkwią w Krempej

POSIEDZENIE ZG W KREMPNEJ 17 KWIETNIA 1999

Zgodnie z programem i zwyczajem, uczestników spotkania powitał jego organizator – prezes O/Sosnowiec, kol. Zbyszek Jaskiernia. Wszystko właściwie odbywało się tak jak sygnalizował rozestany wcześniej porządek obrad. Przy okazji powoływania nowego oddziału w Kielcach ustalono, iż trzeba pilnie spreycyzować zasady na jakich ZG akceptuje prośbę o powołanie nowych oddziałów. Ostatecznie zatwierdzono datę Ogólnopolskiego Spotkania PTT w Idzikowie na ostatni weekend czerwca (25-27.06). Zasygnalizowano jednocześnie, iż od 2000 roku spotkania te winny się odbywać w Tatrach, stanowiąc integralną część tzw. Dni Gór - dużej imprezy organizowanej we wrześniu. Zaakceptowano ujednoczenie pieczęci PTT oraz uzgadnianie wystąpień publicznych z rzecznikiem prasowym PTT. Przewodniczący Komisji Finansowej zadeklarował, iż sprawozdanie przekaże na najbliższym posiedzeniu Prezydium ZG. Postanowiono, iż rozmowy z UKFiT należy prowadzić na najwyższym szczeblu, a wnioski o dofinansowanie składać z dużym wyprzedzeniem. Każdy oddział zobowiązany został do zadeklarowania swojego wkładu w przygotowywanie "Dni Gór". Omówiono pracę kilku komisji, zarzucając, np. Komisji Wypraw, lakoniczność zamieszczonego w "Co słycać?" komunikatu. Największym dorobkiem mogła się poszczycić Komisja Przewodnicka. Dzięki jej działalności przybyła gromadka (mamy nadzieję) kompetentnych i ideowych przewodników beskidzkich. Zasygnalizowano, iż PTT ma swoich kandydatów na członków komisji egzaminacyjnych dla przewodników, organizowanych w woj. małopolskim i śląskim. Bardzo żywa, ale owocna dyskusja dotyczyła kwestii: czy obradom ZG winien towarzyszyć program turystyczny, czy też nie. Ustalono, iż turystyczne atrakcje należy zaplanować na piątek, nie wymagając wcześniejszej deklaracji od ewentualnych ich uczestników. Już w kuluarach postanowiono, że następne posiedzenie Prezydium ZG odbędzie się w Myślenicach. Zobowiązano wszystkie, zawsze bardzo mile widziane, osoby spoza ZG o wcześniejsze sygnalizowanie swojej obecności tak, aby nie zabrakło dla nikogo miejsca. Frekwencja w Krempej dopisała. Zjechali nawet goście z bardzo oddalonych oddziałów i kół (np. ze Szczecina). Obradom towarzyszyło spotkanie z kierownikiem ośrodka oraz dyrektorem MPN (piszemy o tym oddzielnie). W niedzielę, o 8⁰⁰ rano, nasz kapelan odprawił Mszę św. w cerkiewce z końca XVIII wieku ze wspaniałym ikonostasem z 1835 roku. Nabożeństwo poprzedziła prezentacja obiektu, której dokonał kol. Stanisław Trębacz - prezes O/Chrzanów. Jego zadanie nie było łatwe, gdyż w pierwszej ławie siedział nasz główny specjalista w tym temacie – Krzysiek. Po nabożeństwie i tradycyjnych wspólnych fotografiach realizowano własne programy. I tak, np. przedstawiciele Kalisza, Oświęcimia i Krakowa spacerowali w rejonie Magury Małastowskiej, zwiedzając cmentarz austriacki na przełęczy oraz schronisko.

Redakcja

Co słycać w numerze:

Wspominki z posiedzenia ZG w Krempej

W Łupkowie nie piją kawy "Jacobs"

Konferencja "Turystyka o ochrona przyrody" w Krakowie



AKTUALNOŚCI

Prowadzi Antonina Sebesta

Prosimy o wypełnianie i przesyłanie ankiet, najlepiej po kilka lub kilkanaście, na adres redakcji do końca czerwca. Ankieta może być anonimowa, choć podpis będzie mile widziany. Zależy nam przede wszystkim na konstruktywnych wypowiedziach. Pierwsze ankiety już dotarły. Wynik sondażu zostanie opublikowany po wakacjach, a najciekawsze pomysły przekazane do Prezydium ZG.

Od 17 kwietnia br. Wojciech Ratułowski wozi ceprów z Siwej Polany na Huciska za jedyne 4 zł traktozem – lokomotywą. Ta osobliwa „luxtorpeda” nie została mile przyjęta przez właścicieli pojazdów konnych. Pojazd – szczytowy wytwór witońskiej myśli technicznej - to kolejne upiększenie doliny. Wcześniej postarano się o stworzenie „niższej bramy biletowej”. Do początku letniego sezonu jeszcze daleko. Zaczyna wspólnota leśna na pewno coś jeszcze wymyśli, aby nam „dech zatkało” już na Siwej, a nie dopiero na podjeździe z Niskiej Przełęczy na Jarząbczy.

W 3. numerze „Gór i Alpinizmu” Jerzy Wala udowadnia, iż obecnie możemy mówić o 21 czy nawet 22 szczytach ośmiotysięcznych. Wojciech W. Wiśniewski prezentuje bibliografię jaskiń. Andrzej Huczko porusza zagadnienie motywacji do działalności górskiej. W artykule pt. „Opętani górami” przytacza wypowiedzi wielu asów alpinizmu. Uzasadnienie motywacji jest kwestią bardziej osobowości niż mody. I tak, np. Jim Whittaker – pierwszy Amerykanin na Evereście – wbrew temu, czego należałoby oczekiwać po przedstawicielu pragmatycznego narodu, z prostotą stwierdził: (...) „*nigdy nie jesteś pogromcą góry. Góry nie mogą być pokonane – pokonujesz swoje własne nadzieje, obawy, słabości*”

3 maja br. telewizyjna „Panorama” podała, iż pod szczytem Mt. Everestu znaleziono zwłoki George H. L. Mallory’ego. Na podstawie oględzin ekspedycji chcą ustalić, czy Mallory i Andrew C. Irvine przypadkiem nie zdobyli szczytu w 1924 roku. Przypominamy, iż w roku 1933 na wysokości 8450 m znaleziono czepek Mallory’ego. Kolejny, VII już Zlot Seniorów Tatarnictwa, odbędzie się w dniach 28-30 maja,

oczywiście w schronisku nad Morskim Okiem. Główną organizatorką zlotu jest (jak zwykle) Basia Morawska-Nowak.

Czytelnicy „Magazynu Gazety Wyborczej” z 15 kwietnia br., mogli, dzięki artykułowi Joanny Wojciechowskiej pt. „Motor to byłaby przesada”, poznać poglądy najmłodszych alpinistów: Pawła Kunachowicza, Krzysztofa Nowackiego i Wawy Zakrzewskiego. Zgodnie twierdzą oni, iż wspinają się bezpieczniejsz niż ich ojcowie. Po pierwsze dlatego, że sprzęt jest lepszy i bardziej dostępny, po drugie dlatego, że sami podejmują decyzje. Są niezależni finansowo, organizacyjnie, politycznie. Odrzucili „długie swetry”. W ich szafach, szyte ze szlachetnych tkanin garnitury, wiszą obok ekstremalnie ciepłych polarów. Egzystują w dwóch zależnych od siebie światach – biznesu i gór. W biznesie po prostu zarabiają na niezależność i góry.

Zmieniony został termin IV Spotkania Czytelników i Sympatyków miesięcznika „Na szlaku”. Ostatecznie odbędzie się ono w dniach 17-20 czerwca, w schronisku na Pol. Chochołowskiej.

Trwają prace w skansenie na półwyspie Stylchen w Kluszkowcach, nad Jeziozem Czorsztyńskim. Postawiono tam 30 obiektów przeniesionych z zalanych terenów. Wszystkie te zabytkowe budynki będą „żyły”. Jesienią zostanie uruchomiona restauracja „Pieniny”, a w pierwszym pensjonacie zamieszkażą turyści. Całość inwestycji zostanie zamknięta w 2001 roku kosztem 20 mln zł. Poza częścią zabytkową, która przyjmie jednorazowo 300 osób, w sąsiedztwie powstanie kryta pływalnia, wyciągi narciarskie i ośrodek konferencyjny.

ŚCIAĞAWA Z WYJAZDÓW

DATA IMPREZY	NAZWA I ORGANIZATOR	INFORMACJA
28.04 – 03.05	„Korona Gór Polski” - Etap I – Sudety PTT Oddz im. Chałubińskiego Radom	Co słyhać 1/99
02.06 – 06.06	„V Wiosna w górach z PTT” „Korona Gór Polski” - Etap II – Góry Świętokrzyskie PTT Oddz im. Chałubińskiego Radom	Co słyhać 1/99
25.06 – 27.06	Ogólnopolskie Spotkanie PTT w Idzikowie PTT Oddz. Wrocław, Brzeg, Radom, Sosnowiec	Co słyhać 4/99
24.07 – 15.08	Wyprawa w Pireneje Komisja Wypraw ZG PTT	Co słyhać 2-3/99
14.08 – 29.08	Wyprawa w Karpaty Wschodnie (Doboszanka) PTT O/Karpaćki w Łodzi	Co słyhać 5/99
08.10 – 10.10	IV Posiedzenie ZG PTT – Młoda Hora PTT Oddz. Ostrzeszów	



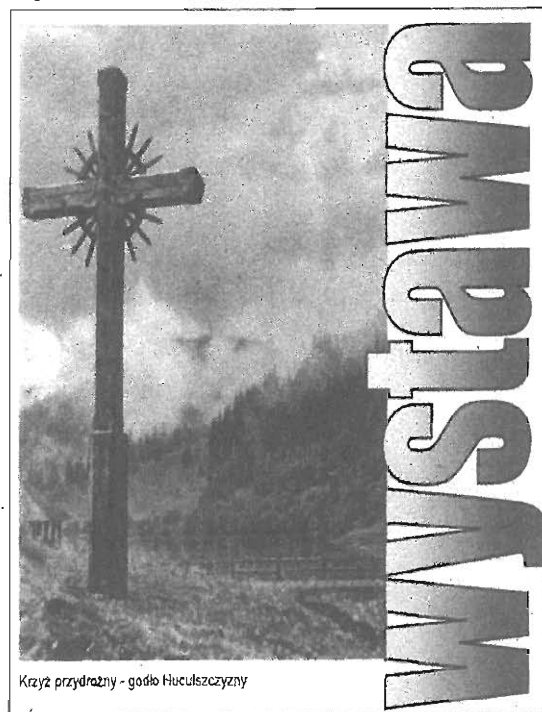
W związku z otrzymanym na posiedzeniu ZG PTT w Krempnej zaproszeniem na imprezę do Instytutu Słowackiego w Warszawie, nie mogłem zrobić inaczej jak tylko udać się tam. To też w dniu 20.04.99, punktualnie o godz. 11:00, zjawiłem się na ul. Krzywe Koło 12/14a. Imprezę pod nazwą "Prezentacja Tatr Wysokich i Pogórza" otworzył ambasador Republiki Słowacji w Polsce, który w swoim wystąpieniu powitał przybyłych gości, omówił obecne dobre stosunki pomiędzy Słowacją a Polską i zaprosił do odwiedzenia nie tylko Instytutu, ale i ciekawego kraju, jakim jest Słowacja. Następnie głos zabrał burmistrz Miasta Wysockie Tatry, przybliżając nam ten rejon, składający się z 15 gmin położonych po południowej stronie Tatr Wysokich od miejscowości Podbańskie na zachodzie, Strbskie Pleso, Stary Smokovec, gdzie jest siedziba władz regionu, po Tatrzańską Kotlinę położoną na wschodzie. Imprezie towarzyszyła mała wystawa fauny i flory tatrzańskiej, wystawa fotografii, obejrzeć można też było film zrobiony w technice video o zwierzętach zamieszkujących Tatry. Oprawa muzyczna ograniczyła się do krótkiego występu trzyosobowego zespołu muzycznego, grającego muzykę ludową. Były też władze TANAP, które zapytałem jak zapatrują się na sprawę otwarcia przejść granicznych na szlakach turystycznych, nie otrzymałem jednak jasnej i wyczerpującej odpowiedzi, a jedynie przypuszczenie, że na pewno nie nastąpi to w tym roku. W moim odczuciu była to impreza nastawiona na promocję poszczególnych obiektów, takich jak domy wczasowe czy hotele. One też wystawiły dużo materiałów reklamowych, folderów itp., natomiast "po macoszemu" potraktowano kulturę, sztukę ludową, tradycję i historię.

Drugim tematem, który podjąłem się poruszyć, jest sprawa tegorocznego "Kermesz" łemkowskiego w Olchowcu w Beskidzie Niskim. Najpierw jednak kilka słów wyjaśnienia, co to takiego ten "Kermesz". Jest w Olchowcu cerkiew, patronem, której jest św. Mikołaj i w maju, w dniu patrona tej cerkwi, odbywa się tradycyjny odpust, któremu towarzyszą inne imprezy. Wszystko jest pomyślane jako święto ludowe, na które zjeżdżają się dawni mieszkańcy wsi Olchowiec oraz nieistniejących wsi Ropienka i Wilsznia. Przybywają nieraz z bardzo daleka, bowiem wsie te zostały w 1946 roku wysiedlone. Przychodzą też mieszkańcy obecnie tu zamieszkali i ludność ze wsi sąsiednich. „Motorem” tego przedsięwzięcia jest greckokatolicki proboszcz, ks. Julian Krawecki, oraz członek PTT, właściciel łemkowskiej chyży – muzeum Tadeusz Kiełbasiński. Duże zasługi na polu organizacyjnym ma przewodniczący Rady Parafialnej - Mikołaj Gabło. Nie sposób tu również pominąć Towarzystwo Karpackie, czy lubelską Orkiestrę pod w. św. Mikołaja. Kermesz ma integrować społeczeństwa wsi, wiązać zerwane nici tradycji i odbudowywać zaufanie między ludźmi. Powinien być akceptowany przez całą wieś a tylko apolityczność daje taką szansę. Myślę, że Olchowiec może być przykładem takiego wzoru stosunków pomiędzy wyznaniem i narodowo-

ściami. Tutaj kilka lat temu przy jednym stole zasiadli biskup greckokatolicki, miejscowi proboszczowie rzymsko- i greckokatolicki, przedstawiciele władz lokalnych, przedstawiciel prawosławnej Rady Parafialnej z Zynدرانowej. W czasie imprezy wydawana jest jednodniówka olchowicka pt. "Głos spod Horbu". Są występy zespołów, konkurs na najbardziej autentyczny strof łemkowski, wystawy fotografii. W roku 1998 było spotkanie (Wieczernycja) i przekazanie pozdrowień znad Czeremoszu od Huculów dla społeczności łemkowskiej Olchowca. Tegoroczny Kermesz odbędzie się w dniach 22-23.05.1999.

*Z górskim pozdrowieniem
Stanisław Janocha, Warszawa*

Organizatorzy: Oddział Karpacki PTT w Łodzi, Centrum Kultury Młodych, Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi, Galeria "Manhattan"



**SZTUKA LUDOWA
HUCULÓW
ZNAD PRUTU I CZEREMOSZU /UKRAINA/**

**Centrum Kultury Młodych
Łódź, ul. Lokatorska 13**

Na wystawie przy muzyce huculskiej prezentowane będą wyroby z drewna, metalu, wyszywanki, pisanki, tkactwo, stroje. Wystawa czynna w dniach: 19.04.99 r. /poniedziałek/ od 18.00 oraz 20 i 21.04.99 r. /wtorek, środa/ w godz. 10.00 - 18.00

KONFERENCJA "TURYSTYKA A OCHRONA PRZYRODY I KRAJOBRAZU TATR"

24 kwietnia br. w Collegium Novum UJ, odbyła się Konferencja "Turystyka a ochrona przyrody i krajobrazu Tatr", zorganizowana sprawnie przez Oddział w Krakowie. W czasie jej trwania prezes oddziału – Antoni Leon Dawidowicz, wykorzystując zmysł dyplomacji i poczucie humoru, dokładał wszelkich starań, aby nikt z jej uczestników nie czuł się urażony. Każdy mógł przedstawić swoje racje.

Jako pierwszy przemawiał dyr. TPN. Nakreślił dość apokaliptyczną wizję 1800 m³ śmieci wywiezionych w 1998 roku z parku. Zwrócił uwagę m. in. na znacznie przekroczony współczynnik chłonności, który wynosi 20 osób na 1 km biejący szlaku, oraz na konieczność likwidacji międzynarodowego przejścia granicznego w granicach parku - Łysej Polany. Postulował zmiany turystyki z agresywnej (wycieczki autokarowe) na przyjazną, czyli taką jaką my uprawiamy. Krytykując agresywną turystykę stwierdził, iż najwięcej zniszczeń jest tam, gdzie dociera się bez wysiłku (gdy celem wycieczki są same schroniska). Wnioski były tak oczywiste, iż w późniejszej dyskusji nikt z zebranych właściwie nie chciał ich wypowiedzieć głośno: albo biznes i zatrudnienie albo... Tatry.

Z ramienia Biura Strategii Olimpijskiej przemawiał dr hab. Krzysztof Görlich. Stwierdził, iż promując Zakopane 2006, zbyt mało miejsca poświęcono idei olimpijskiej, którą stanowczo należało wyeksponować. Zauważył również, iż wszystko, co dzieje się na terenie TPN, reguluje pieniądź. Jego zdaniem potrzeba 90 milionów dolarów, aby skutecznie chronić park. Należy bowiem zmodernizować infrastrukturę narciarską, dostosowując ją do standardów europejskich.

Następnie głos zabral prof. dr hab. Stefan Skiba. Dowiedzieliśmy się od niego, iż taternicy nie stanowią zagrożenia dla nieożywionej przyrody. Dotychczasowa ochrona gór jest prawidłowa. Nie należy tworzyć nowych szlaków a istniejące „skorygować tam gdzie są zaburzenia”.

Kolejny mówca - prof. dr hab. Andrzej Manecki – nakreślił plan odciążenia gór poprzez powstanie szczegółowych programów dla każdej gminy podtatrzańskiej. Program ma składać się z analizy stanu, prognozy i działań zapobiegawczych. Należy ograniczać działalność rolniczą górali oraz bardziej zainteresować ich wodami geotermalnymi, organizowaniem imprez w gminach, tworzeniem programu alternatywnego dla turystyki

pieszej i narciarstwa.

Długoletni kierownik schroniska na Chochołowskiej, w gawędziarskim stylu, zaprezentował problem schroniska przyjaznego przyrodzie i turystom. Ubolewał, iż tak piękna idea, jaką były bacówki, padła z przyczyn ekonomicznych. Podkreślał, że standard schroniska jest rzeczą bardzo względną. Podał przykład biskupa towarzyszącego Lechowi Wałęsie, który w oczekiwaniu na spotkanie z Papieżem, reprezentacyjną schroniskową dwójkę nazwał po prostu klitką. Praca schroniska, zdaniem referenta, winna przede wszystkim realizować jego funkcję usługową. Rzeczą niezmiernie trudną jest właściwy dobór personelu. Trudno liczyć na to, iż sprawdzą się marzyciele i uciekinierzy od cywilizacji. Pracownikom trzeba zapewnić godziwe warunki wypoczynku.

Po oficjalnych wystąpieniach przyszła pora na dyskusję. Wymiana zdań była chwilami ostra. Chętnych do przedstawienia swojego stanowiska nie brakowało, gdyż frekwencja dopisała. Obok delegacji TPN, były osoby reprezentujące środowiska przewodnickie i alpinistyczne. Biuro Strategii Olimpijskiej reprezentował również burmistrz Bąk. Przygotowano bardzo estetyczne materiały propagandowe oraz aktualną informację dotyczącą Tatr (między innymi związaną z ochroną środowiska i przyrody - projekt Karty Ekologicznej 2006). Środowisko ekologiczne także przyniosło swój biuletyn i materiały propagandowe. Nie dopisały media, za to były obecne redakcje naszych tytułów. Przybyli koledzy z Nowego Sącza, Chrzanowa, Poznania, Warszawy, Nowego Targu. "Dziennik Polski" w swoich rubrykach sportowych zamieścił krótką wzmiankę o konferencji. Wątkiem dominującym w dyskusji, jak łatwo się domyślić, były igrzyska. Próbowano definiować coś, co w naukach społecznych dawno zostało zdefiniowane (stopień poparcia i frekwencję w referendum). Postulowano korektę planów urbanizacyjnych Zakopanego i racjonalną przebudowę zakopianki. Dzięki uwzględnieniu licznych rozgałęzień i dobrze rozreklamowanych atrakcji na trasie, istnieje szansa odciążenia Zakopanego. W Tatry będzie docierać mniejsza liczba osób. Na koniec stwierdzono, że prawdziwy turysta, a tych wcale nie ma wielu, nie wjeżdża kolejką, aby przejść część Orlej Perci.

Antonina Sebesta



7 maja br. złożyliśmy w Komitecie Organizacyjnym Pielgrzymki w Kurii prośbę o bilety wstępu na Mszę Św Papieską na krakowskich Błoniach w dniu 15 czerwca. Podobnie jak dwa lata temu chcemy tam być razem. Bilety otrzymamy z końcem maja. Prosimy wszystkich zainteresowanych o zgłoszenie się do Basi Morawskiej-Nowak

Od 6 maja br. obowiązuje nowy, uwierzytelniony przez sąd Statut PTT ze zmianami wprowadzonymi na IV Zjeździe w Zakopanem.



WIOSNĄ W MAGURSKIM PARKU NARODOWYM

Mój udział w kwietniowym zebraniu ZG PTT w Krempnej stał się niepowtarzalną okazją do odnowienia starej znajomości z Beskidem Niskim i tym przepięknym fragmentem polskich gór, który wszedł ostatnimi laty w skład Magurskiego Parku Narodowego. Przyjechałem do Krempnej specjalnie jeden dzień wcześniej, aby móc "wyskoczyć" w góry i odwiedzić te miejsca, w których byłem ostatnio przed blisko dwudziestu laty.

W piątek, już wczesnym rankiem, zrywamy się z łóżek, gdyż za oknami pięknie świeci słońce, a śpiew ptaków wzywa do wymarszu "w plener". W tej wiosennej włości będzie mi towarzyszył syn, który jest pierwszy raz w tych stronach. Jestem bardzo ciekaw, jakie wrażenie wywrze na nim niepowtarzalny urok tych okolic: specyficzna uroda niskich, ale malowniczych gór, uroczych drewnianych cerkiewek, kamiennych figur i kapliczek przydrożnych, zagubionych w lasach cmentarzy wojennych, zarosłych krzewami i zielskiem śladów dawnych wsi i dzikich ostępów leśnych, ciągnących się henku Bieszczadom i dalej na wschód aż po Gorgany i Czarnohorę. Wyczuwa się tu już pewną odmienność tych gór od Beskidów Zachodnich i zauważa pewne specyficzne cechy niedalekich Karpat Wschodnich.

Rzut oka na mapę i wybieramy trasę: przez Świątkową Wielką na najwyższy szczyt Magurskiego Parku Narodowego - Magurę Wątkowską (846 m), dalej



Świątkowa Wlk. Cerkiew gr.-kat z 1757r

grzbietem na Kornuty i, po zwiedzeniu rezerwatu skalnego, zejście bez szlaku do Bartnego; powrót drogą przez wieś na przełęcz Majdan i, po odwiedzeniu baczki PTTK pod Mareszką, zejście dol. potoku Świerzówka z powrotem do Świątkowej Wielkiej. Takie ułożenie trasy pozwoli nam skorzystać z dojazdu samochodem z Krempnej do Świątkowej Wlk. i pozostawić tam pojazd do czasu powrotu z gór. Szybko pakujemy plecaki i za chwilę jedziemy już kiepską szosą w kierunku Świątkowej. Po prawej mijamy łemkowską wieś Kotań z piękną, zabytkową cerkiewką (obiecujemy sobie obejrzeć ją w drodze powrotnej). Po kilku minutach szosa rozwidła się, wybieramy prawą odnogę i dojeżdżamy do Świątkowej Wlk. Uwagę naszą przykuwa położona w pobliżu drogi cerkiew z charakterystyczną, nieco "przysadzistą" wieżą. Zaciekawieni przerywamy jazdę i podchodzimy bliżej. Cerkiew jest wyremontowana i prezentuje się od zewnątrz całkiem niezłe (do wnętrza, niestety, nie udaje się nam wejść). Naszą uwagę przykuwają piękne, żelazne, ażurowe krzyże na kopułach świątyni. Po zrobieniu pamiątkowych zdjęć wsiadamy do auta i jedziemy dalej. Samochód zostawiamy przy ostatnim domu Świątkowej. Odtąd, już jak „prawdziwi” turyści, pójdziemy pieszo wyboistą drogą wiejską w górę dolinki Świerzówki.

Dookoła "pysznią się" kępy pierwiosnków, żywców, zawilców, a nad potokiem zachwycają ogromne złote kwiaty knieci błotnej (kaczeńców). Na błękitnym niebie zatacza kręgi myszołów upatrujący zdobyczy. Wokół rozlega się śpiew drobnego ptactwa i brzęczenie owadów. "To jest to" - mówi mój syn Paweł, który połknął już "bakcyła górskiego" i cieszy go każda chwila przeżyta, w górach. Wkrótce droga staje się gorsza, a w pewnym momencie zagraża nam przejście dość szeroki i wezbrany o tej porze roku potok, który musimy forsować w bród. Powtórzy się to - jak naliczył Paweł - aż trzynastę razy, zanim dotrzemy do przełęczu Majdan. Po drodze mijamy w młodym lesie stare kamienne krzyże i figury świętych, stojące niegdyś przed domami nieistniejącej obecnie wsi Świerzawa Ruska, która zakończyła swój żywot po wysiedleniu miejscowej ludności łemkowskiej w 1947 r., w ramach tzw. „Akcji Wisła”.



Rezerwat "Kornuty"

Niektóre z figur i krzyży liczą sobie ponad sto lat. Na przełęczu Majdan wchodzimy na główny szlak beskidzki i za znakami czerwonymi osiagamy wkrótce szczyt Magury Wątkowskiej. Poprzez pozbawione jeszcze liści konary buków wzrok nasz podąża daleko na południe, gdzie za pasmem granicznym rozciąga się głęboka dolina rzeki Ondawy, stanowiąca najdalej ku północy wysuniętą "zatokę" Wielkiej Niziny Węgierskiej. Ciepły wiaterek z południa daje o tym znać, a południowa pora zachęca do dłuższego odpoczynku. Zatrzymujemy się więc przy rozstaju szlaków na dłuższy odpoczynek. Ogarnia nas błogie lenistwo. Po posileniu się zabranym prowiantem spoglądamy na mapę i omawiamy dalszy przebieg wędrówki. Przed nami jeszcze spory szmat drogi, więc ruszamy dalej uroczą ścieżką grzbietową znaczoną kolorem zielonym w kierunku Kornutów. Tu i ówdzie dostrzegamy w zagłębieniach terenu niewielkie płyty brudnego śniegu, ale są to już ostatnie ślady zimy, gdyż wokół panuje w całej pełni wiosna - zielenią rozwijających się kwiatów runa leśnego i śpiewem ptaków.

Do rezerwatu "Kornuty" schodzimy ze szlaku trochę na wyczcucie, gdyż na naszej mapie zlokalizowany został niedokładnie. W rzadkim lesie bukowym dostrzegamy wkrótce olbrzymie bloki skalne i nie mamy już żadnych wątpliwości, że trafiliśmy na właściwe miejsce. W rezerwacie jestem po raz pierwszy. Chodziłem wprawdzie szlakiem

zielonym z Wapienicy na Magurę już kilka razy, ale zawsze coś mi stawało na przeszkodzie, aby zwiedzić ten interesujący rezerwat. Jestem zaskoczony wielkością utworów skalnych i znacznym obszarem lasu, na jakim występują. Po zwiedzeniu rezerwatu i wykonaniu pamiątkowych zdjęć podążamy bystro w dół przez stary, dziewiczy las. Ścieżka uwidoczniła na naszej mapie w rzeczywistości nie istnieje i jest prawdopodobnie starą, przedwojenną drogą, zupełnie zarosłą po 1947 r. Wynajdujemy wkrótce boczny grzbiecik skierowany na południe i nim schodzimy do drogi biegnącej przez wieś Bartne, którą osiągamy nieco poniżej cerkwi greko-katolickiej, stanowiącej obecnie Oddział Skansenu w Nowym Sączu. Po zwiedzeniu cerkwi i pobliskiego cmentarza ze starymi krzyżami kamiennymi i żeliwnymi, zatrzymujemy się jeszcze na chwilę przy zbudowanej w 1929 r. drewnianej świątyni prawosławnej i idziemy dalej przez tę ciekawą wieś, zamiesz-

dwudziestu laty dziś już nie istnieje. Zastąpiły je brzydkie, murowane, bezstyłowe domy. Ocalało zaledwie kilka starych chat, z których jedna, położona na wzgórku przy drodze, zachwyca wycuciem proporcji i harmonią z otaczającym krajobrazem.

Przy ostatnim gospodarstwie w górnej części wsi zachowała się oryginalna kapliczka łemkowska z "ubieranym świętkiem". Gospodarze, będący potomkami fundatora kapliczki, zachowują starą tradycję ubierania Matki Bożej i Dzieciątka w okresie świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy w nowe sukienki, specjalnie szyte na tę okazję. Dzięki uprzejmości gospodarzy kapliczka została otwarta i mogłem zrobić zdjęcie "Ubieranego świątka", które załączam. Jest to obiekt na ogół nieznanym turystom a wart obejrzenia i bardzo zachęcam do jego zwiedzenia przy okazji bytności w Bartnem. Od świątka już tylko 300 m dzieli nas od jedyne- go w tych stronach

schroniska turystycznego - Bacówki PTTK w Bartnem. Postanawiamy zobaczyć, czy schronisko jest czynne i obejrzeć jak wygląda po 20 latach. Wita nas gospodarz nieco zdziwiony pojawieniem się turystów o tej porze roku. W schronisku zupełnie pusto, poza gospodarzem nie ma nikogo. Ceny są dość przystępne : nocleg w pokoju kilkuosobowym kosztuje od 10 - 12,- zł za dobę, za pościel trzeba do-



Kapliczka z "ubieranym świątkiem"



"Chyża" łemkowska w Bartnem

kałą ponownie przez ludność łemkowską (która powróciła w te strony w ostatnich latach). Z przykrością stwierdzam, że wiele drewnianych typowych "chyż" łemkowskich, które fotografowałem przed

płacić. Miejsc noclegowych jest ok. 30. Większe grupy wymagają wcześniejszego zgłoszenia (tel. 3511911 w. 32, p-ta 38-307 Sękowa). Od Bacówki czerwonym szlakiem, terenem bardzo podm-

min. szybkiego marszu w dół z ponownym forsowaniem potoku Świerzówka, aby dotrzeć do pozostawionego samochodu i zakończyć uroczą ośmiogodzinną wycieczkę. Jeszcze tylko zbaczamy w drodze powrotnej do Kotani i już o zmierzchu oglądamy zabytkową cerkiew, pełniącą dziś funkcję kościoła filialnego rzym. kat. parafii w Kremnej. Do miejsca zakwaterowania docieramy już po ciemku. Z dala słyszę gwar głosów i dostrzegam znajome postacie drogich Koleżanek i Kolegów z PTT . Przybyli na rozpoczynające się jutro obrady Zarządu Głównego.

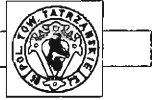
Romuald Zaręba (tekst i foto)

Kalisz

W ŁUPKOWIE NIE PIJĄ KAWY JACOBS

O to garść uwag i refleksji z wędrowki po Bieszczadach w lipcu ub. r. Najpierw o czymś co coraz rzadsze, w górach również - o zyczliwości. Idziemy przez Zatrwanicę zmierzając na nocleg do bliskiego już hotelu. Zatrzymujemy się jeszcze pod sklepikiem spożywczym, a sprzedawca zaraz zainteresował się nami pytając dokąd zmierzamy. Odradził nocleg w hotelu uważając, że szkoda na to pieniędzy i zaproponował nocleg u siebie, na sianie, za darmo. Na śniadanie zamówiliśmy wiejski twaróg z mlekiem prosto od krowy płacąc już za to honorowo. Ruszamy dalej drogą jezdnią na Suche Rze-

ki. Jadąca w tym samym kierunku nyska zatrzymuje się, a kierowca chce nas zabrać z sobą. Grzecznie odmawiamy, wyjaśniając, iż jeden z nas zdobywa GOT. Dochodzimy do Suchych Rzek, gdy z naprzeciwka podjeżdża samochód osobowy. Zatrzymuje się i znany nam już kierowca (nyski) zachęca nas, abyśmy wstąpili, kilkaset metrów dalej po drodze, do schroniska. Podobno jest otwarte, kuchnia do naszej dyspozycji, a pies nie jest groźny. I odjechał. Był to kierownik prywatnego schroniska w Suchych Rzekach, prowadzonego pod patronatem ZHP. Tym razem skorzystaliśmy z zaprosze-



nia. Wystrój kuchni i świetlicy zachęca do zatrzymania się tutaj na dłużej.

Po dłuższej przerwie odwiedziłem schronisko na Połoninie Wetlińskiej. Zaszły tam duże zmiany. Jeden ze sponsorów ufundował agregat - prądnicę, wodę dowozi się w beczkach "gazikiem". Samochód wjeżdża nad schronisko, skąd woda ścieka grawitacyjnie do kuchni. W bufecie można kupić wszelakie słodczyce i przeróżne napoje na wrzątku. Ale wracam do zyczliwości. Obiekt prowadzony jest wzorowo, wszędzie widać rękę dobrego gospodarza, a turysta z plecakiem jest mile widziany. Jeśli nie stać kogoś na nocleg w pokoju, to mimo wolnych miejsc można spać taniej w jadalni, a bywa i tak, że jeśli ktoś poprosi może przenocować za darmo.

Kolejny obiekt na trasie to chatka studencka *Koliba* na Przysłopie Carylskim. Zmierzałyśmy na pole namiotowe w Pszczelinach, ale uroczę położenie chatki, miła atmosfera a szczególnie panorama na Bukowe Berdo, Szeroki Wierch i Tarnicę zachęcały do zatrzymania się tutaj na nocleg. Upatrzyliśmy sobie wiatę z sianem a sympatyczna pani kierownik chatki nie miała nic przeciwko temu. Całkowity koszt takiego noclegu to *dziękuję*. To tyle o zyczliwości.

Zirytowały mnie poczynania dyrekcji Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Za wstęp do Parku i tutaj od dawna pobierane są opłaty. Zredukowano liczbę strażników a pobieranie opłat wstępu Park oddał w ręce prywatne. Tym samym agenci prowadzą kasy tylko tam, gdzie przynosi to stosowny zysk. Ci, którzy wchodzi na teren Parku z Wetliny, Ustrzyk Górnych i Wołosatego płacą za wstęp obowiązkowo, a do reszty apeluje się, aby kupowała bilety w leśniczówkach. Stylowe budki kasowe zamienione zostały przez agentów w sklepiki z przysłowiowym mydłem i powidłem. W jednej z takich budek wydawnictwa przyrodnicze przysłonięte zostały słoikami miodu z pasieki kolegi ajenta. Lubię miód, ale chyba nie to miał na myśli ustawodawca, zezwalając dyrekcjom parków narodowych na pobieranie opłat za wstęp.

W czasie wakacji po połoninach wędruje sporo ludzi, przeważają grupy młodzieży. Chcąc nie chcąc biorę udział w takiej oto scenie na szczycie Halicza. Starszy, jowialny jegomość przyprowadza grupkę młodzieży. Wchodzi na szczyt, rozgląda się i dzieli ze wszystkimi obecnymi taką refleksją: *Ależ tutaj pięknie proszę państwa. Tylko dlaczego jest tak mało ludzi. Powinno się wybudować drogi, wyciągi i zagospodarować ten teren, a wtedy przyjechałoby dużo więcej turystów.* Jako że wszyscy mimowolni słuchacze *Jegomości* mieli odmienne zdanie, zebrał swoją grupkę i poszli w swoją stronę. Szkoda mi było podopiecznych *Jegomości*, gdyby doszło do referendum, to pobierając takie nauki zagłosują, w dobrej wierze, za kolorowym zawrotem głowy.

Dla równowagi inny przykład. W szkolnym schronisku młodzieżowym w Nowym Łupkowie spotkałem grupkę młodzieży pod opieką starszego, skromnego, szczupłego pana - nazwałem go sobie *Żylastym*. Mieszkali w jednej sali, sami przygotowywali posiłki. Ubrani byli bardzo skromnie, nikt nie nosił nowoczesnych, papuzich strojów. Codziennie pod opieką *Żylastego* poznawali okolicę, ciesząc się, że jest cicho, spokojnie i mimo wszystko dużo dzikiej przyrody. Wieczorem, po kolacji gry, konkursy i piosenki turystyczne. Staję po stronie *Żylastego*.

Polecam schronisko młodzieżowe w Nowym Łupkowie, jest tam kuchnia turystyczna i czyste prysznicze z ciepłą wodą, a prowadzący to schronisko dyrektor Szkoły Podstawowej nie przyjmuje ludzi przypadkowych. W Łupkowie żyje się ciężko. Zakłady drzewne ledwie dyszą, PGR upadł - duże bezrobocie. Jedynie latem można dorobić zbierając dziurawiec porastający obficie nie uprawiane pola byłego PGR-u. Wyrwa się go z korzeniami i sprzedaje bez kłopotu na eksport do Niemiec. W ten sposób sprzątaczką dorabia sobie w czasie wakacji więcej niż wynosi pensja jej dyrektora w Szkole Podstawowej. A dyrektor dorabia sobie z kolei prowadząc szkolne schronisko młodzieżowe. Komentarz zbyteczny.

Tym bardziej zdziwiły mnie ceny artykułów spożywczych w Nowym Łupkowie. Były wyższe o ok. 20 do 30% niż w Gliwicach. Wyjaśniono mi tę zagadkę bardzo prosto. Żywność musi kupić prawie każdy, bezrobotny również. Sprzedawcy dobrze o tym wiedzą, do miasta daleko, a bilet też kosztuje. Wspomniany już dyrektor Szkoły Podstawowej większe za-

kupy żywności robi przy okazji pobytu w dużym mieście. Usłyszałem taką, podobno autentyczną, historię. Swego czasu właściciel jednego ze sklepów spożywczych wziął w komis 5 paczek kawy *Jacobs*. Niestety dla niego, nikt tej kawy nie chciał kupić. W końcu 2 paczki podarował kontroli z Sanepidu a pozostałe zwrócił do hurtowni - w Łupkowie nie piją kawy *Jacobs*.

Jeżeli Szanowny Czytelniku będziesz w Nowym Łupkowie musisz koniecznie zajrzeć do baru nad stacją kolejową. Co prawda nie dostaniesz w nim nic do jedzenia, ale warto zwiedzić wnętrze - oryginalne wyposażenie z epoki siermiężnego Gomułki. Ale piwo podają schłodzone! Zajrzałem również, zachęcony napisami przy szlaku zapraszającymi na kosi ser, do chatki studenckiej w Starym Łupkowie. Położona jest uroczę, wokół cisza i dzika przyroda. Niestety kóz, a tym samym i sera, nie ma tam już od dawna. Wokół chatki siedziało zblazowane, nudzące się towarzystwo. Powitano mnie pytaniem, czy nie przyniosłem przypadkiem piwa. Moja negatywna odpowiedź pogorszyła tylko samopoczucie najbardziej cierpiącym. Poza tym było sympatycznie - następnym razem chyba przyjdę tam z piwem, jestem wrażliwy na cierpienie bliźniego.

Wędrowaliśmy z mapą *Bieszczady - PPWK 1998*. Według mojej oceny jest to dobra mapa, tym niemniej trafiliśmy na obiekty, których na owej mapie jeszcze nie było. I tak: stacja turystyczna z polem namiotowym w Bałnicy, okrężna ścieżka przyrodniczo - historyczna Chmiel - Otryt (chatka socjologa) - Chmiel, ścieżka dydaktyczna - przyrodnicza w rezerwacie Hulskie na południowych stokach Otrytu. A słynna chatka socjologa prowadzona jest jako Dom Pracy Twórczej Uniwersytetu Warszawskiego. I mimo, że zajrzałem tam tylko na chwilę, to twórcza atmosfera tego miejsca zaczęła mnie powoli ogarniać.

Z miejsc przyrodniczo bezcennych tym razem zwróciłem uwagę na piękny las bukowo - jodłowy w paśmie Otrytu, szczególnie w rezerwacie Hulskie, oraz na cudnej wprost urody Puszcę Bukową nad Moczarnem. A do dzisiaj miłe wspominać zachód i wschód słońca oglądany z Dziurkowca. Spaliśmy na szczycie w namiocie, ale Straży Granicznej proszę o tym wykroczeniu nie informować.

Jan Siwiec, Gliwice
(przedruk z „HYR” marzec/1999)



WSPOMNIENIA Z KREMPNEJ

Obrazy Zarządu Głównego znacznie ożywiła prezentacja Magurskiego Parku Narodowego, której dokonał w sposób wręcz modelowy jego dyrektor, mgr inż. Jan Szfrański.

MPN powstał 1 stycznia 1995 roku, jako 20-ty park narodowy. Ten najmłodszy z parków górskich obejmuje obszarem prawie 20 tys. ha, ciągnąc się od Barwinka po Gorlice. Jego granice są bardzo fałiste, bowiem wyłączono z obszaru tereny zamieszkałe. W granicach parku znalazło się rozległe pasmo Magury Wątkowskiej (846 m), masyw Kamienia (714 m), Uherc (706 m) oraz fragment pasma granicznego z kulminacją na Baranie (754 m). Magura Małastowska do parku nie należy - o powód tego pytał Papież Jan Paweł II... Tworząc park chciano za wszelką cenę uniknąć konfliktu, a tym samym rozszczeń ze strony ludności. MPN posiada otulinę. Park powstał jako realizacja hasła: "Park utworzył człowiek dla człowieka". Na jego terenie znalazły się wyludnione wsie. Pozostałości zabudowań objęła w posiadanie przyroda. Dwa lata temu niedźwiedź wprowadził się do potemkowej piwniczki, przemianowując ją tym samym na swoją gawrę... Było mu widocznie wygodnie. Na dowód wdzięczności zaopiekował się pobliską pasieką tak starannie, iż nic z niej nie zostało. W parku i na przyległym do niego terenie działają dwie wilcze watahy. Żyje tam też łoś samotnik, rysie, żbiki, niewielka liczba dzików, zwierzyna płowa i zające. Dumą parku są ptaki (137 gatunków), w tym orlik krzykliwy i orzeł przedni którego populacja charakteryzuje się tam największym zagęszczeniem w kraju. Około 93% powierzchni zajmują lasy, z czego 36% stanowią naturalne drzewostany, liczące do 120-140 lat. Występują tu wielogatunkowe zbiorowiska leśne: żyzne buczyny karpackie, bory jodłowe i jodłowo-świerkowe. Ostatnio botanicy doliczyli się około 800 gatunków roślin naczyniowych. Około 50 z nich podlega ochronie. Ci z nas, którzy do Krempej przyjechali wcześniej albo wykorzystali sobotni ranek

i przedpołudnie, mieli okazję poznać park, bezpośrednio. Pomimo zmiennej pogody, porywistego wiatru, puszcza wywarła na wszystkich ogromne wrażenie. Nie było ono wcale przygnębiające, choć dominującą barwą były szare

brzozy, zieleń bardzo delikatna, biel zawilców. W ostępach leśnych pod Kamieniem wszystko jest na swoim miejscu. Drzewa umierają stojąc, niszczone przez pasożyty, powalone murszeją. Porastają je mchy, zioła i trawa. Młode jodełki mają lśniące igły i strzeliste wierzchołki, co świadczy podobno wspaniale o ich kondycji. Dzieków jest rzeczywiście mało, skoro nie zjadły wszystkich bukowych orzeszków. Na cieniistych polanach bardzo obficie kwitną pierwiosnki, na bardziej słonecznych i mokrych - kaczeńce.

Przyroda nie jest jedynym bogactwem parku. Jego wartość podnoszą unikalne zabytki kultury materialnej. Dominują, niestety, cmentarze, te z okresu wojen światowych (zwłaszcza I-szej) oraz bardzo urokliwe, wspaniale wkomponowane w naturę - łemkowskie. Park rozpoczął ich renowację. Chce objąć opieką kulturę sakralną tych terenów - cerkiewki i kapliczki. Planowane jest utworzenie muzeum.

MPN zatrudnia obecnie 50 osób. Potrzebuje kilku specjalistów, którym zapewni mieszkania. Do końca 1999 roku ma być zakończony plan ochrony parku. Na turystę czeka 67 km szlaków. Dyrekcja zapewnia, iż nawet w szczycie sezonu nie będzie mowy o tłoku. W ciągu roku 1998 MPN odwiedziło tylko około 40 tys. osób. Oczywiście nie ma biletów, bo tu jeszcze (na szczęście) nie da się robić biznesu. Schronisk również nie ma, ale baza noclegowa o różnicowanym standardzie jest stosunkowo dobra. Mieszkańcy są życzliwi i rozmowni, a zaopatrzenie niezłe, choć nie jest tanio.

Pobyt naszej grupy nie przeszedł niezauważenie. Czerwony kolor naszych sweterków bardzo rzuca się w oczy. Wielu mieszkańców na pewno długo będzie komentować widoczne o północy na austriackim cmentarzu błyski flesza. Jedynie policja (patrol jeździł) zachowała stoicki spokój i nie legitymowała nocnych spacerowiczów.

Antonina Sebesta

**W dniach 14-29 sierpnia 1999 Oddział Karpacki PTT w Łodzi organizuje wyprawę w Karpaty Wschodnie w masyw Doboszanki. Informacje:
Kol. Barbara Bartyś tel. 042 - 648-83-80**

Chrzanów zaprasza w góry:

28-30.05	Pieniny
06.06	Ziemia Chrzanowska
13.06	Babia Góra
23-27.06	Jesioniki - G. Opawskie
11.07	Wielka Racza
23-25.07	Rohacze
08.08	Turbacz

Wydaje:

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie

Redakcja: Michał L. Myśliwiec, Antonina Sebesta,

Adres: ul. Żwirki i Wigury 13/3, 32-400 MYŚLENICE

tel. +12 272-08-76, +601 86-54-88 Wydanie internetowe: www.tf.com.pl/~ptt, e.mail michal@tf.com.pl